



Ministerstwo
Klimatu i Środowiska

PLEBISCYT
ZWIERZE
ROKU 2025



Sfinansowano ze środków
NARODOWEGO FUNDUSZU
OCHRONY ŚRODOWISKA
i GOSPODARKI WODNEJ

TOMASZ SAMOJLIK

Jak
śpiewają
bociany?



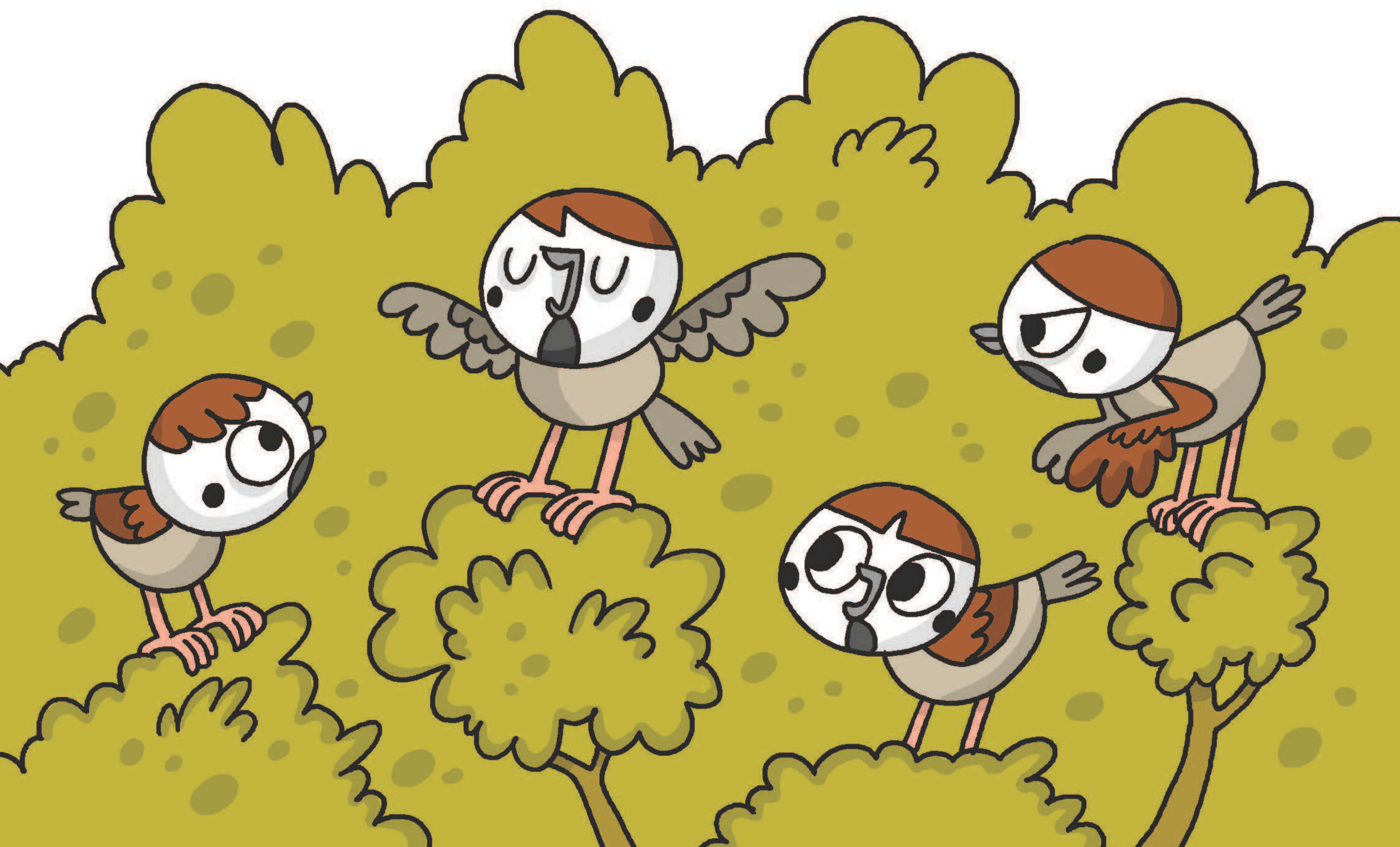
Jak śpiewają bociany?



Tomasz Samojlik

Bycie najmniejszym mazurkiem w stadzie nie jest łatwe. Taki ptak zawsze dostaje najcieńszą gałązkę krzewu do siedzenia, jest ostatni w kolejce do nasion, ale najgorsze jest to, że większe mazurki ciągle robią sobie z takiego malucha żarty. Znacie to uczucie? Bo mazurek Wszędobystaw znał je doskonale. Nie dość, że jego imię ciągle stanowiło obiekt docinków, to jeszcze inne mazurki co rusz robiły mu psikusy.

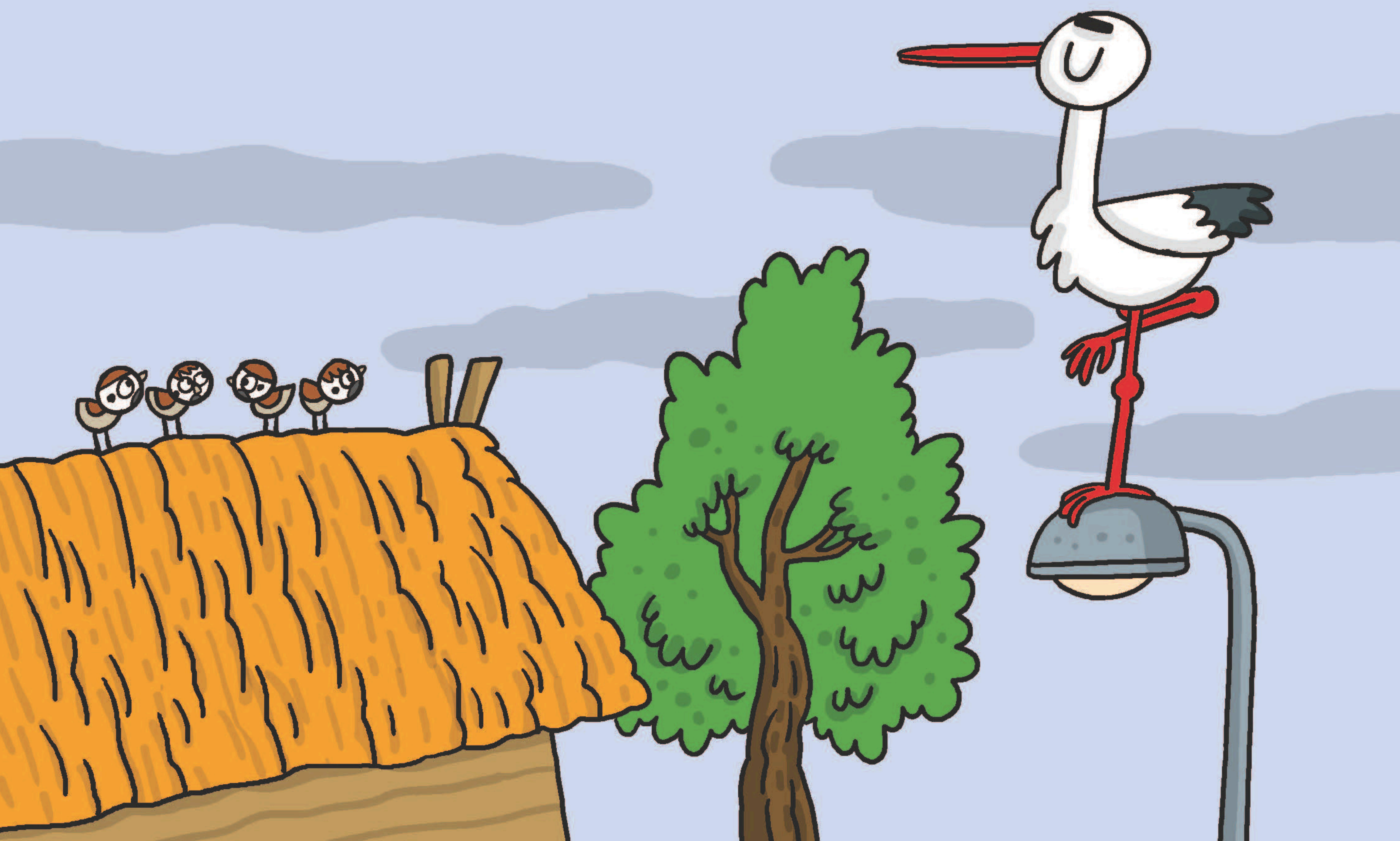
Ale tym razem przeszły same siebie.

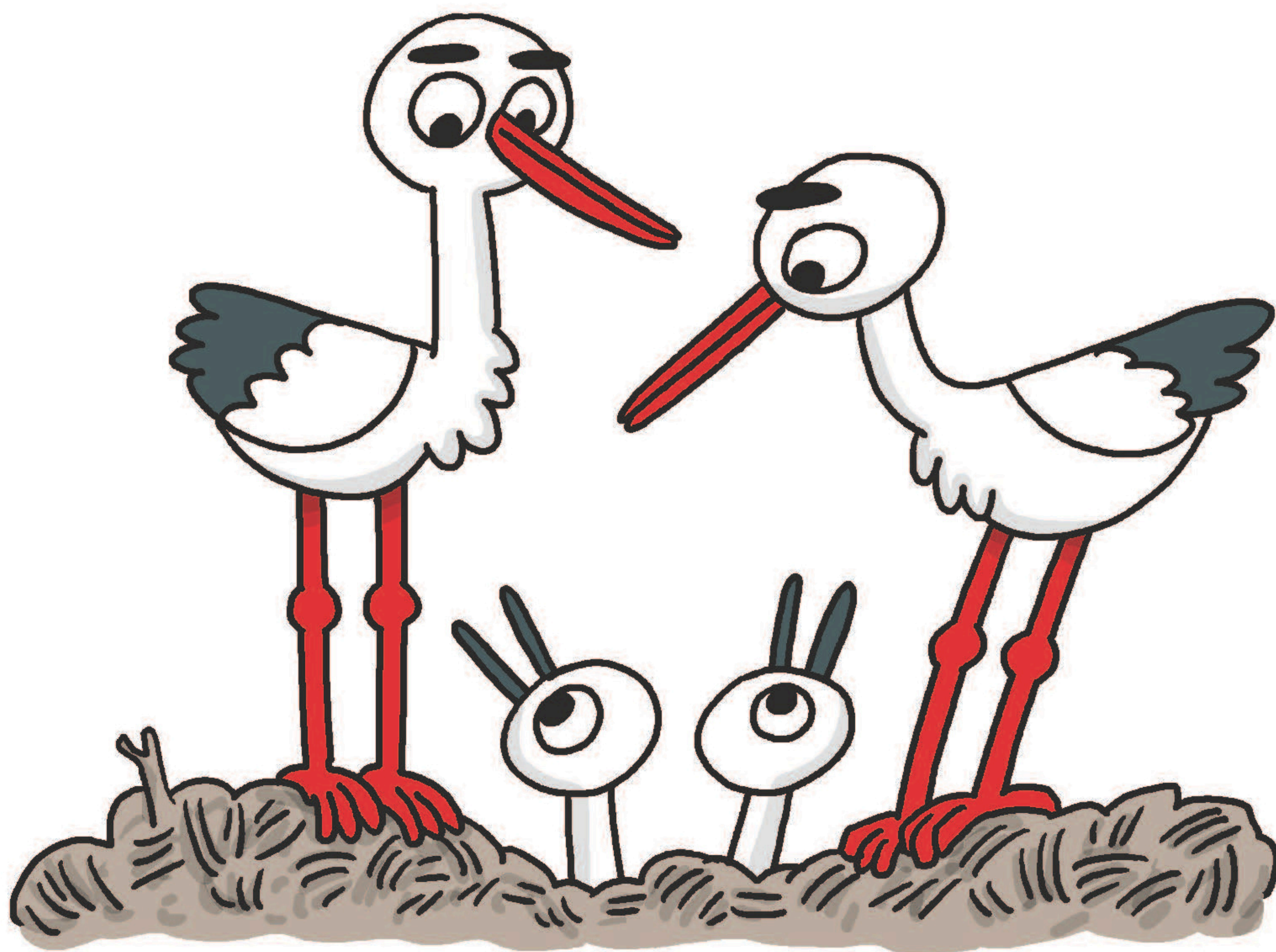


- Ej, Wszędek! – zawołał duży mazurek siedzący na wiejskim płocie tuż opodal krzaka, w którym nocowało całe stado.
- Wszędobystaw – poprawił go mały mazurek.
- Dobra, Bystaw, podobno nie słyszałeś jeszcze, jak śpiewają bociany – powiedział duży wskazując skrzydłem na górujące nad całą okolicą, usadowione na szczycie starej stodoły gniazdo bocianów.



Wszędek... przepraszam, Bystaw... jeszcze raz przepraszam, Wszędobystaw spojrzał na gniazdo i pokręcił głową. Rzeczywiście, od kiedy się wyklął tej wiosny, nie słyszał śpiewu mieszkańców tego gniazda. Bociany interesowały mazurka od dawna. Były przeogromne w porównaniu z innymi ptakami kręcącymi się w wiejskiej okolicy, często można było zobaczyć, jak stoją zatopione w rozmyślaniach na latarniach wzdłuż wiejskiej drogi, w dodatku wśród mazurków krążyły o nich różne plotki. A to że bociany jedzą niesamowite ilości żab, a to że potrafią latać bez wysiłku, a to że przynoszą szczęście. Były i dziwne historie dotyczące bocianie jkupy...

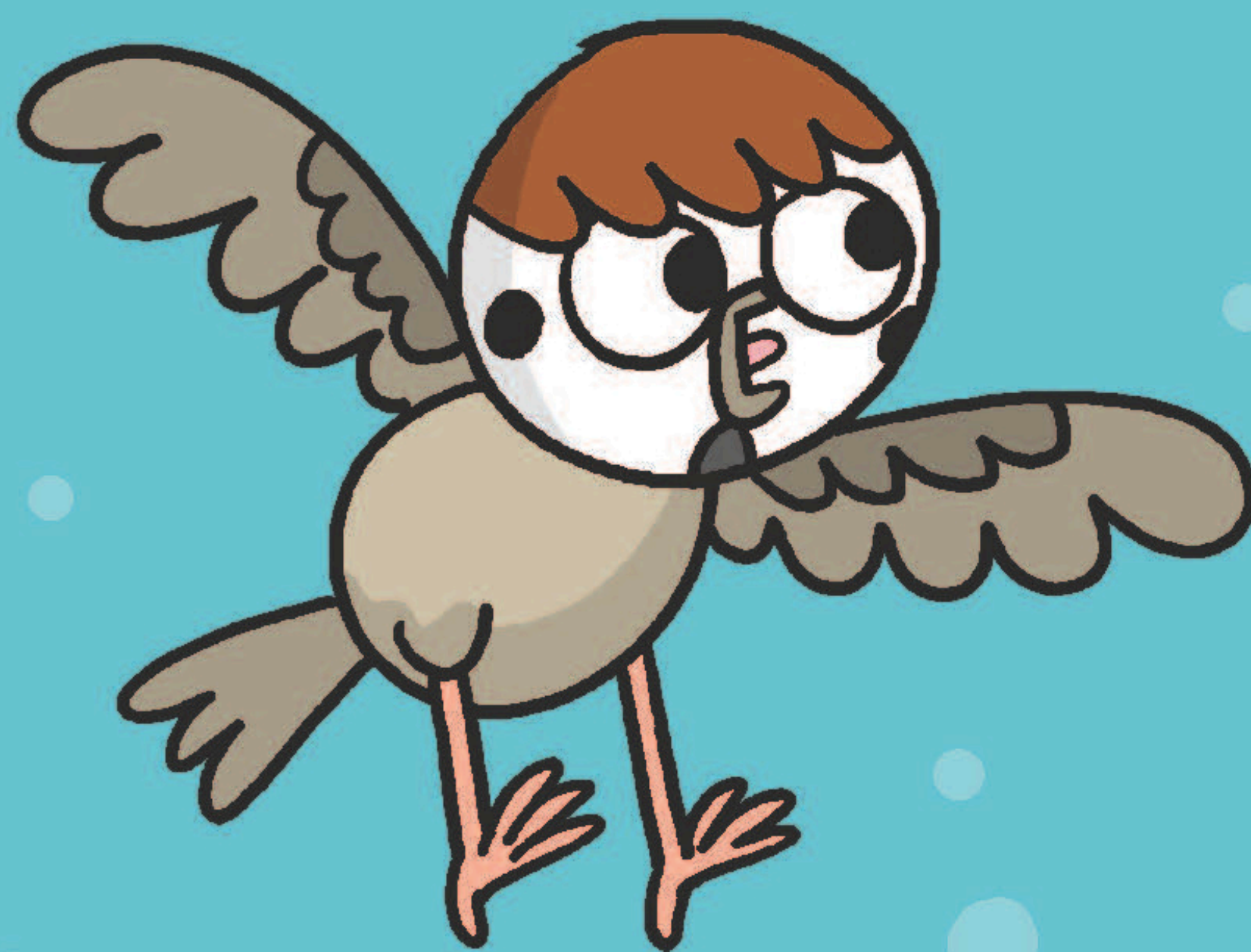




Za to historii o bocianim śpiewie Wszędobystaw jeszcze nie słyszał. Zachęcany przez pozostałe ptaki podleciał bliżej stodoły i przycupnął na dachu, wpatrując się z uwagą w gniazdo. Stały w nim dwa dorosłe bociany, a pomiędzy ich nogami kręciły się dwa bocianiątka. Dorosłe ptaki były prawie całe białe, za wyjątkiem końcówek skrzydeł, a do tego miały bardzo, ale to bardzo czerwone nogi i dzioby. Maluchy wyglądały nieco inaczej: miały niemal czarne dzioby i ciemnoszare nogi. I były dużo mniejsze od dorosłych bocianów, oczywiście – na tyle małe, że mazurek dostrzegł je dopiero z wysokości dachu stodoły, bo wcześniej wcale nie wystawały poza krawędź gniazda.

Wszędobystaw siedział cały w napięciu, czekając na moment, kiedy bociany zaczną śpiewać. A te robiły wszystko, tylko nie śpiewały. Najpierw dwa dorosłe bociany odchyliły do tyłu głowy i zaczęły klekotać dziobami. Trwało to bardzo długo, a echo klekotu aż się roznosiło po całej wsi. Kiedy już się wyklekotały, mama bocian poleciała po pokarm dla młodych, zaś tata bocian kilka razy sapnął czy syknął, co również nie przypominało śpiewu. A po dłuższej chwili, kiedy mama wróciła z dziobem pełnym smakołyków, małe bocianiątko zaczęły przekrzykiwać się w oczekiwaniu na karmienie. Mazurek mógłby przysiąc, że w ich głosach słyszy i miauczenie, i świszczenie, i popiskiwanie naraz.

Na pewno nie śpiew.



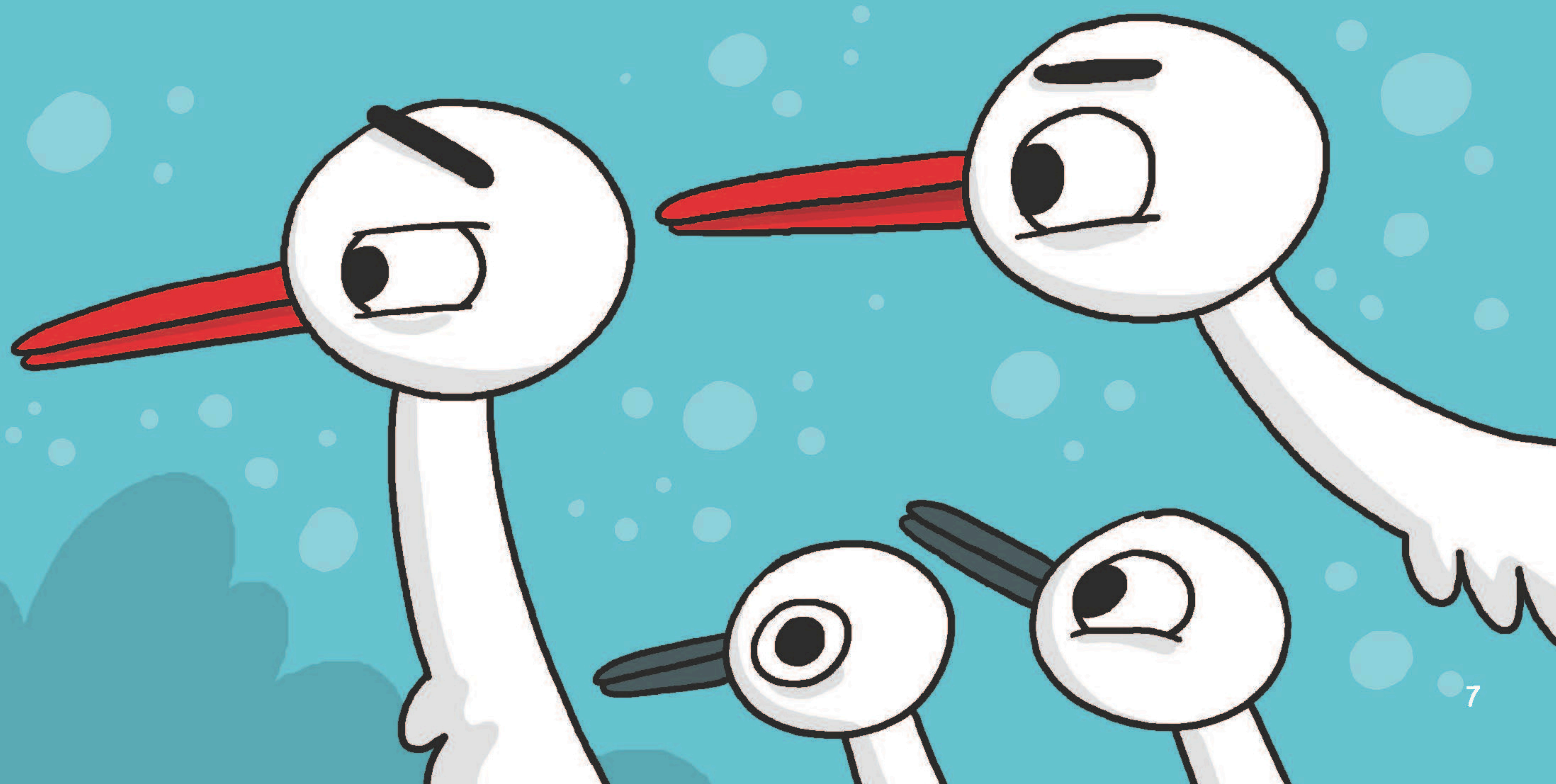
- Kiedy w końcu zaczniecie śpiewać? – zapytał Wszędobystaw, który już nie mógł wytrzymać tego napięcia.

Głowy wszystkich bocianów powoli odwróciły się w stronę mazurka, który aż się cały skulił i zrobił się jeszcze mniejszy, niż był na co dzień.

- Śpiewać? – zapytał dorosły tata bocian.

- Bo koledzy powiedzieli, że mam się dowiedzieć, jak śpiewają bociany – ćwierknął skruszony Wszędobystaw i wskazał skrzydłem grupkę mazurków siedzących na płocie. Wszystkie były podejrzenie zadowolone z siebie.

- Ależ kochany, bociany wcale nie śpiewają – wyjaśniła mama bocian, a Wszędobystaw poczuł, jak zalewa go fala wstydu.





- Przepraszam za głupie pytanie... – wybąkał.

- Coś ty! Mama mówi, że nie ma głupich pytań – powiedziało jedno z bocianiątek.

- A tata mówi, że nieładnie tak kogoś podpuszczać – dodało drugie bocianiątko, wyglądając z gniazda i patrząc w kierunku stada mazurków. Duży mazurek trochę się spieszył. Udał, że ktoś go woła i poleciał za kurnik, a za nim podążyła reszta stada.

Wszędobystaw też chciał już sobie polecieć, ale coś mu przyszło do głowy.

- Skoro nie ma głupich pytań, to czy mogę zapytać o coś jeszcze? – powiedział ostrożnie.

- Ćwierkaj śmiało! – zachęcił go tata bocian.

- Czy to prawda, że w kółko jecie żaby? – wypalił mazurek i zanim którykolwiek z bocianów zdążył odpowiedzieć, wyrzucił z siebie dalszą serię pytań:

- I przynosicie szczęście? I latacie bez poruszania skrzydłami? I... i...

- Jesteś bardzo ciekawski, jak na tak małego ptaszka – przerwał mu tata bocian i przyjrzał mu się uważniej. - Myślę, że wyjaśnianie ci tego wszystkiego zajmie za dużo czasu. A bociani rodzice ciągle są zajęci, wiesz?

- Najlepiej będzie, jak się wprowadzisz do naszego gniazda i sam zobaczysz – zaproponowała mama bocian.



- Jak to wprowadzę? – nie zrozumiał mazurek.
- Zwyczajnie – kiwnęła głową bocianica. – U nas ciągle ktoś przemieszkuje.
- Się wie! – zawołał szpak, wychylając głowę z małego otworu z boku gniazda.
- Tylko nie tu, tu już zajęte – ostrzegła pliszka, wychylając się z innego otworu.
- Za to koło mnie jest wolne – powiedział wróbel, który wyglądał bardzo podobnie do mazurka, tylko był większy, miał szarą czapkę i nie miał czarnej plamy na policzku.

W ten oto sposób Wszędziek..., hmm, Bysław... to znaczy Wszędobysław wprowadził się do bocianiego gniazda i mógł z pierwszej ręki, a właściwie z pierwszego skrzydła, obserwować życie i zwyczaje bocianów.





Przede wszystkim zaobserwował samo gniazdo. Jeśli z dołu wydawało się duże, to z bliska było naprawdę ogromne! Było złożone z patyków, słomy, sierści, siana i nie wiadomo czego jeszcze. Wyglądało na bardzo ciężkie i mały mazurek nie miał pojęcia, jak mogło się utrzymać na szczycie budynku. Zwłaszcza że stodoła nie miała wcale mocniejszego dachu niż stojący obok chlewik czy kurnik, z którego cały dzień dobiegało kurze gadanie.

Dorośle bociany co jakiś czas coś w nim poprawiały, znosząc z okolicy patyki i trawy, ale czasem też, ku zdziwieniu mazurka, znosiły szmaty, gazety i plastik.

- Przecież to zwykłe śmieci – skomentował Wszędobystaw.
- Dlaczego to znosicie do gniazda?

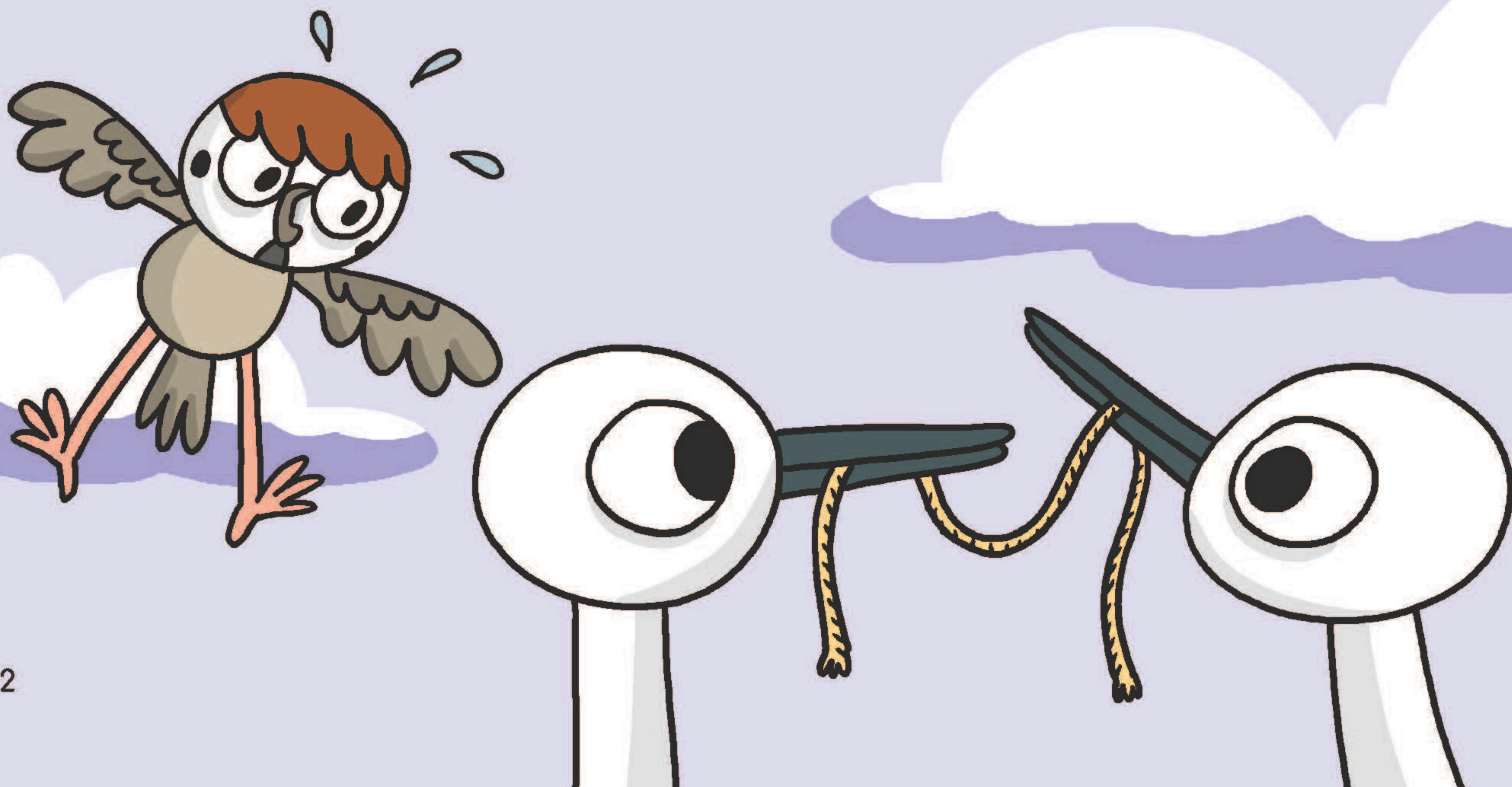
- Śmieci? Nie zauważyłem – odpowiedział tata bocian. – Szukamy w okolicy wszystkiego, co nadaje się do wzmocnienia gniazda. Co ja poradzę, że tam, gdzie kiedyś były super łąki i mokradła, teraz są domy, drogi i takie wielkie pustynie... jak to się nazywa... parkingi.

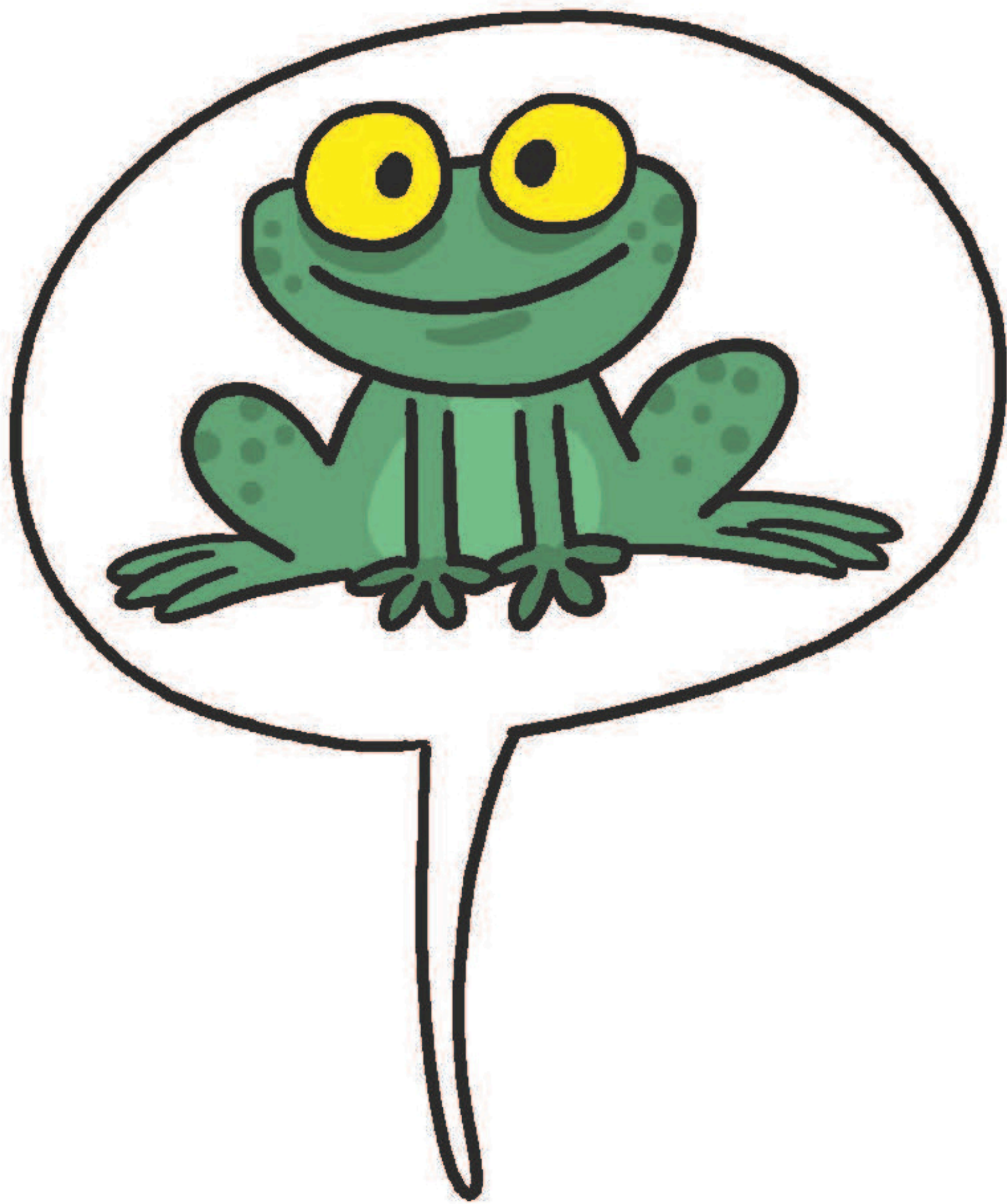
Mazurek zauważył, że bocianki zaczęły się bawić przyniesionym do gniazda sznurkiem i w wyobraźni zobaczył, jak się w niego zaplątują. Musiał działać!

- Zobaczcie, burza idzie – zawołał pokazując skrzydłem niebo i korzystając z tego, że wszystkie bociany spojrzały w tę stronę, dyskretnie usunął sznurek z gniazda.

- Burza? – zdziwiła się mama bocian. – Na niebie nie ma nawet chmurki, słońce praży. Wiesz, co to znaczy – szturchnęła tatę bociana.

- Wiem, wiem – tata bocian rozpostarł skrzydła i stanął nad pisklętami tak, by te mogły się skryć w jego cieniu.





- A ja lecę po drugie śniadanie dla nich – powiedziała mama bocian i rzeczywiście poleciała.

Wszędobysław uznał, że to idealny moment, by dowiedzieć się więcej na temat diety bocianów. Nurtowała go zwłaszcza kwestia żab.

- Pewnie lubicie sobie zjeść żabkę – rzucił jak gdyby nigdy nic do bocianiątek.

- Nigdy! – odpowiedział pierwszy z bocianków

- Nam rodzice przynoszą zwykle owady – dodał drugi. – Albo dżdżownice!

- To pewnie pan bocian gustuje w żabach? – nie dał za wygraną Wszędobysław.

- Raczej słabo – powiedział tata bocian, zezując w kierunku słońca i poprawiając ustawienie skrzydeł, by rzucały jak najwięcej cienia. – Szukamy raczej norników, myszy polnych, w najgorszym razie świerszczy.



Mazurek otworzył dziób ze zdziwienia, ale nie zdążył niczego powiedzieć, bo właśnie wróciła mama bocian. Przysiadła na krawędzi gniazda, zniżyła głowę i wypluła z dzioba solidną porcję owadów i dżdżownic. Bocianiątka natychmiast zabrały się za jedzenie, a mama przejęła rolę parasola przeciwsłonecznego, podczas gdy tata bocian poleciał na pobliskie łąki.

Jeden szczegół przykuł uwagę Wszędobystawa. Kiedy odlatywała, bocianica miała czerwone nogi, a teraz...

- Dlaczego ma pani białe nogi? Co się stało? – wyrwało się mazurkowi, zanim zdążył to przemyśleć.

Bocianica spojrzała na swoje nogi, jakby dopiero teraz dostrzegła tę wielką zmianę w jej wyglądzie, po czym wzruszyła skrzydłami.

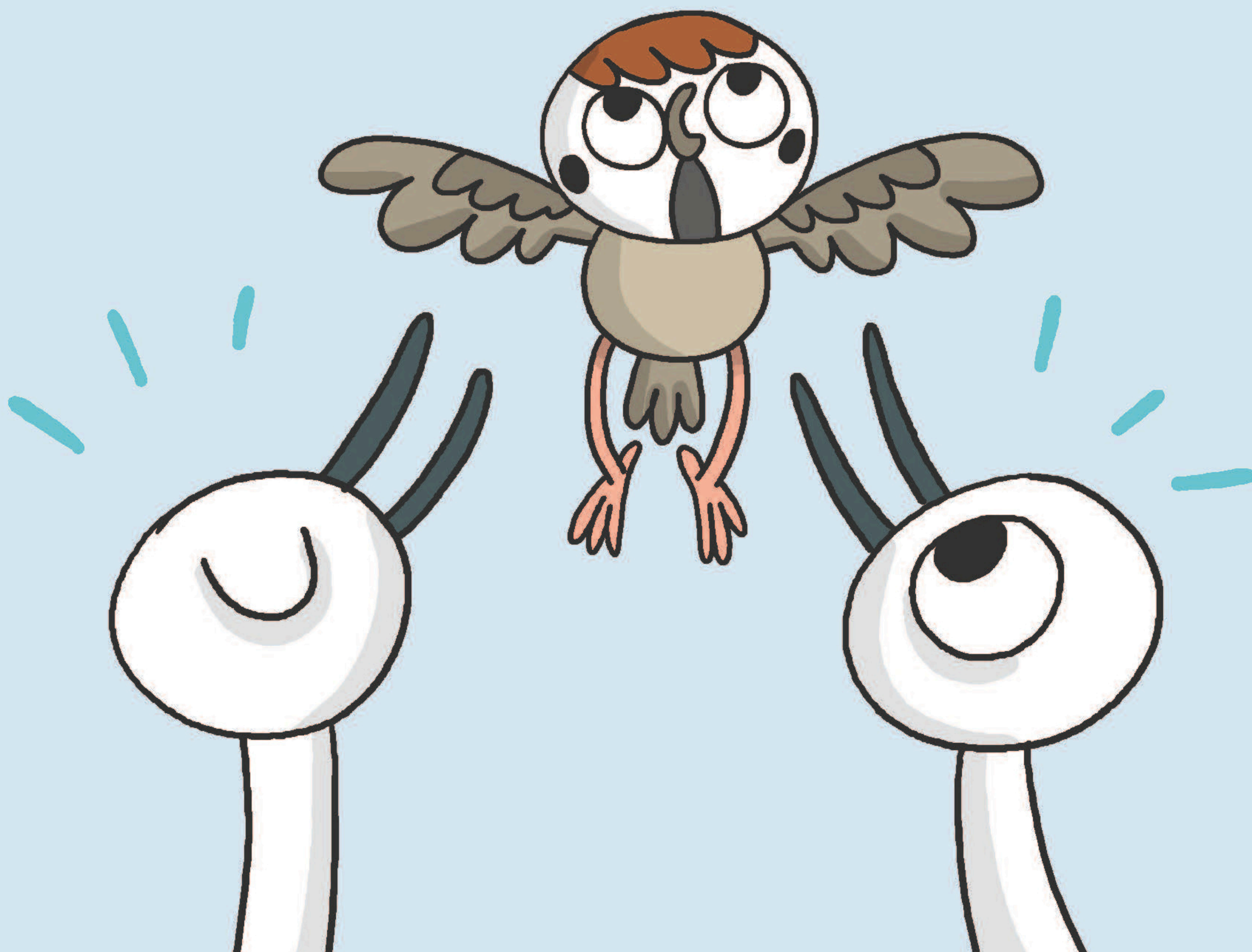


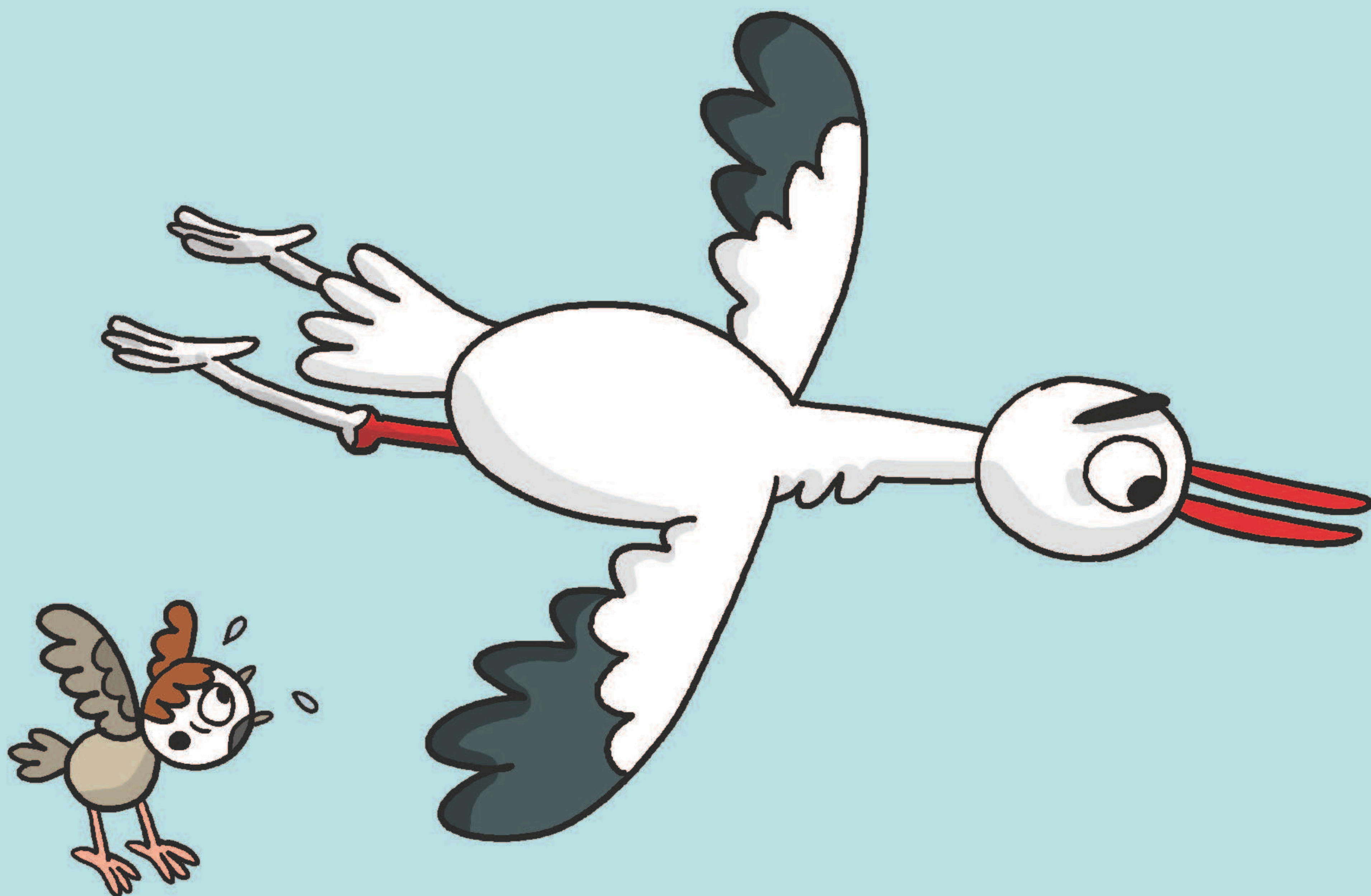
- To nic takiego. Spryskałam je swoim kałomoczem, to pomaga się nieco ochłodzić w ten upał – wyjaśniła jak gdyby nigdy nic.

Wszędobystaw poczuł się nieco zakłopotany. Kałomocz było normalną sprawą, tak się po prostu nazywa ptasie odchody, jednak mazurek dotąd nie słyszał o takim jego zastosowaniu.

- Kałomocz! Kałomocz! – podchwyciły natychmiast oba bocianiątka.

Tego już mazurkowi było za wiele, więc skorzystał z okazji i gdy tylko tata bocian powrócił do gniazda, podążył za bocianicą na łąkę tuż za wsią.





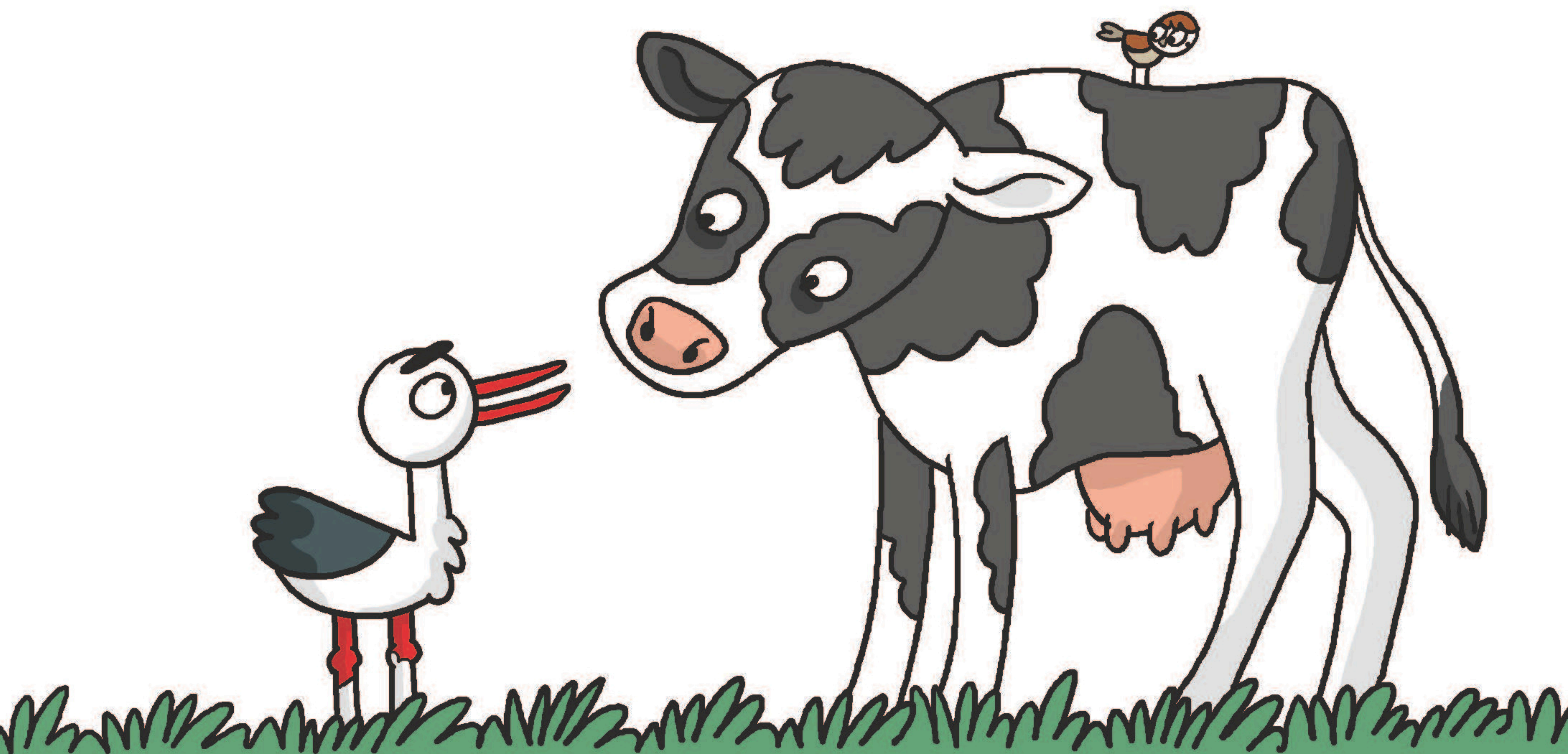
Tam czekały go kolejne niespodzianki. Po pierwsze, bocianica krążyła nad łąką na szeroko rozpostartych skrzydłach, prawie wcale nimi nie poruszając. Mazurek, by za nią nadążyć, musiał natomiast bardzo intensywnie nimi machać. W końcu bocianica wylądowała – ku zaskoczeniu Wszędobystawa – tuż obok pasących się krów.

- To dla bocianów wymarzone towarzystwo przy posiłku, bo krowy zawsze wypłoszą coś smakowitego z traw – wyjaśniła bocianica.

Mazurek przysiadł na jednej z krów i przyglądał się polowaniu bocianicy, która bardzo sprawnie łapała świerszcze i koniki polne, a od czasu do czasu również węże i małe gryzonie. Wszędobystaw pomyślał, że on wcale nie jest większy od takiej myszy i że łatwo mógłby sam stać się drugim śniadaniem bocianicy. Postanowił, że postara się nigdy nie znaleźć za blisko bocianiego dzioba.

Wrócił do gniazda w samą porę, by być świadkiem kolejnej dziwnej sceny.

Tata bocian, stojący na krawędzi gniazda i spokojnie czyszczący dziobem pióra, nagle zastygł bez ruchu.



- Co to za cudowny zapach? –
powiedział rozmarzonym głosem.

- Przyciągam mnie, o tak!

Bocianica, która właśnie
nadleciała po posiłku na łące,
chyba wiedziała, o co chodzi.

- To nic takiego, kochany! –
zawołała. - Nie zwracaj na to
uwagi!

- Nie mogę, to pachnie tak
słodko! Muszę lecieć! – bocian już
rozkładał skrzydła.

- Opanuj się! – zaklekotała
głośno bocianica, wyrywając
bociana z transu. - Mamy w okolicy
łąki, tam możesz się najeść!

- Ale o co chodzi?! –
wykrzyknął w końcu Wszędo-
bystaw.

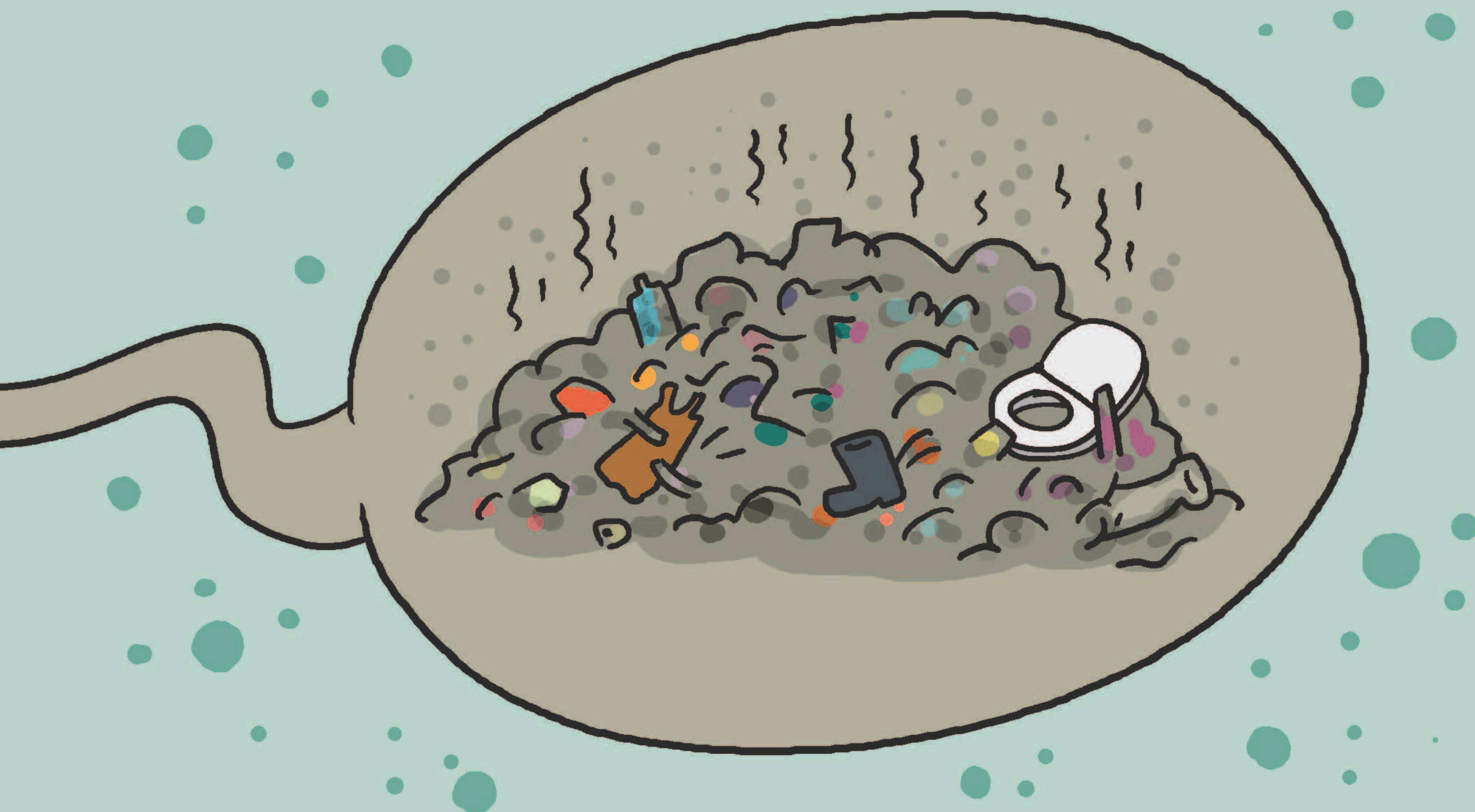


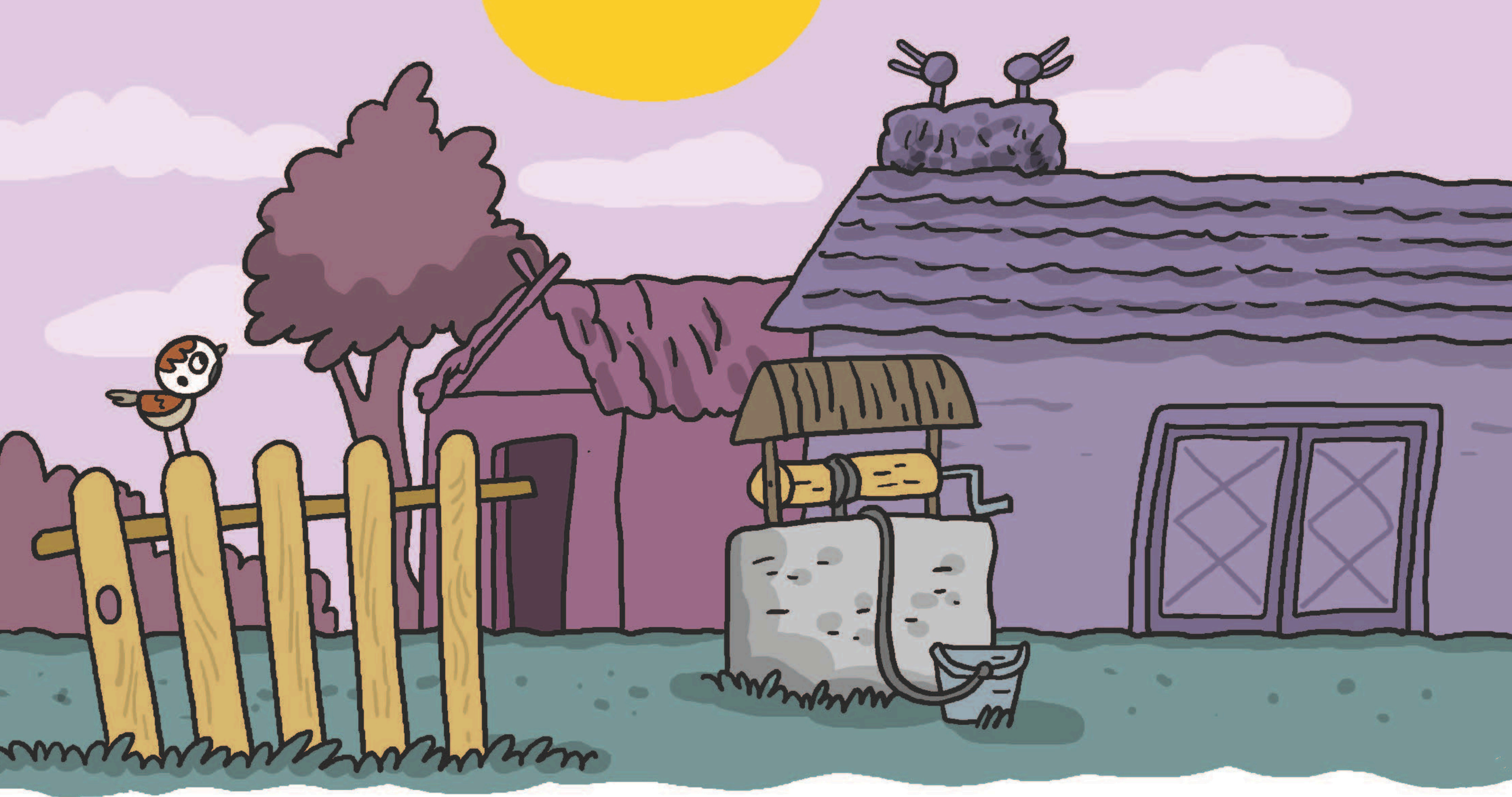
- O wysypisko śmieci! – odpowiedziała mama bocian. - Jak tylko powieje jego zapachem, on wpada w trans. Zaraz by leciał i szukał jedzenia wśród odpadków!

- To straszne! – zaćwierkał mazurek.

- Jeszcze jak! – zgodziła się bocianica, a i bocian wyraźnie otrzeźwiał i pokiwał głową.

- Wyobraź sobie – powiedział tata bocian - co byśmy poczęli, gdyby nasza wieś nie miała tych cudownych pastwisk i nieużytków! Bylibyśmy skazani na żywienie się śmieciami!





Mazurek nie wiedział, co by sam począł, gdyby nie ich kochana, mała wieś. Postanowił za bardzo tym się nie zamartwiać, tylko przez kolejne dni i tygodnie podziwiał ze swojej kwatery w bocianim gnieździe, jak szybko dorastają bocianki oraz jak troskliwie zajmują się nimi dorośli.

Ani się obejrzał, a małe bocianki stały się dużymi bocianami, a w rozmowach właścicieli gniazda zaczął się pojawiać bardzo dziwny temat „odlotu”.

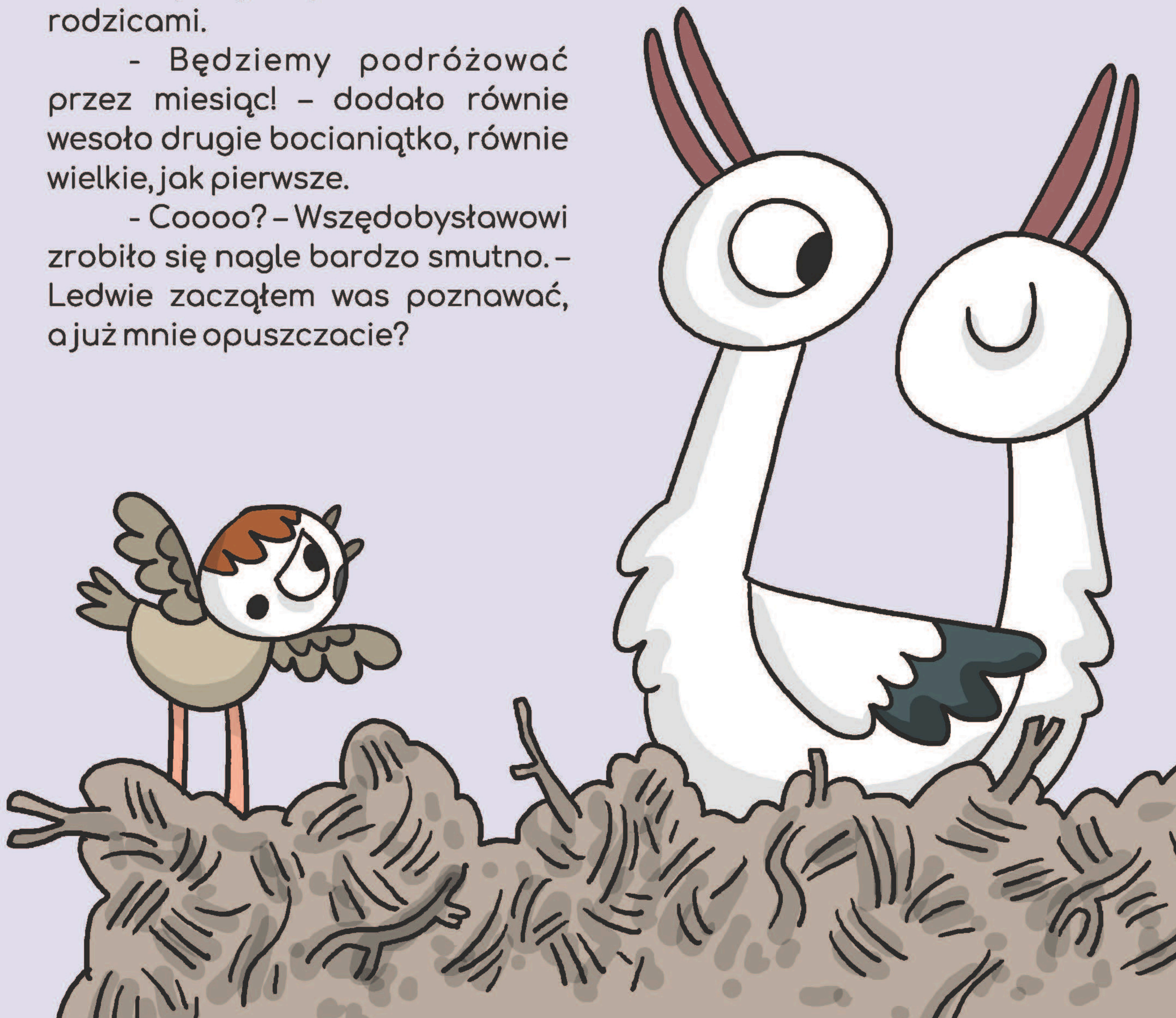
- Nie wiedziałeś, że nie spędzamy tu zimy? – zdziwiła się mama bocian, kiedy Wszędobystaw zapytał o tę tajemniczą sprawę.

- Byłoby dla nas za zimno, no i trudno tu zimą znaleźć coś do jedzenia – dodał tata bocian.

- Lecimy do Afryki! – wesoło
zawołało pierwsze bocianiątko,
które było już prawie równe z
rodzicami.

- Będziemy podróżować
przez miesiąc! – dodało równie
wesoło drugie bocianiątko, równie
wielkie, jak pierwsze.

- Coooo? – Wszędzie byś stawowi
zrobiło się nagle bardzo smutno. –
Ledwie zacząłem was poznawać,
a już mnie opuszczacie?



- Kochany, – powiedziała bocianica – wiosną wrócimy, to w końcu nasze gniazdo. Co prawda podróż potrwa prawie dwa razy dłużej, niż ta jesienna, ale wrócimy na pewno.

- To ja będę tu na was czekał! – powiedział ucieszony Wszędobystaw i spojrzał na swoje małe, bezpieczne lokum w bocianim gnieździe.

- I wiecie co? – dodał po chwili. – Dużo krąży o was dziwnych plotek. Niektóre są zupełnie nieprawdziwe, inne prawdziwe tylko w części. Ale jest i taka, która sprawdziła się w stu procentach.

- A jakaż to? – zainteresował się tata bocian.

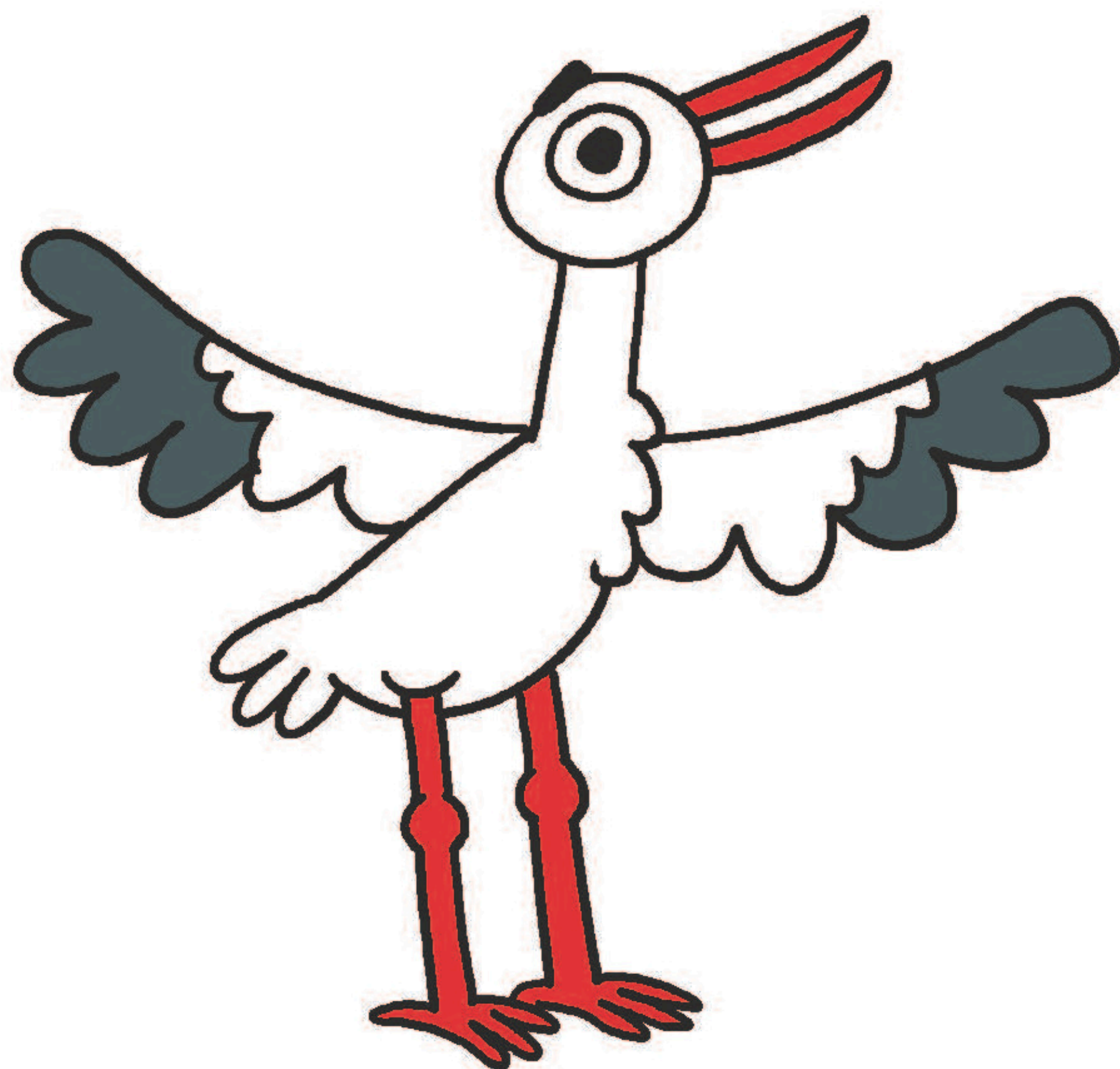


- Ta, według której przynosicie szczęście. – powiedział wesoło
Wszędobystaw.



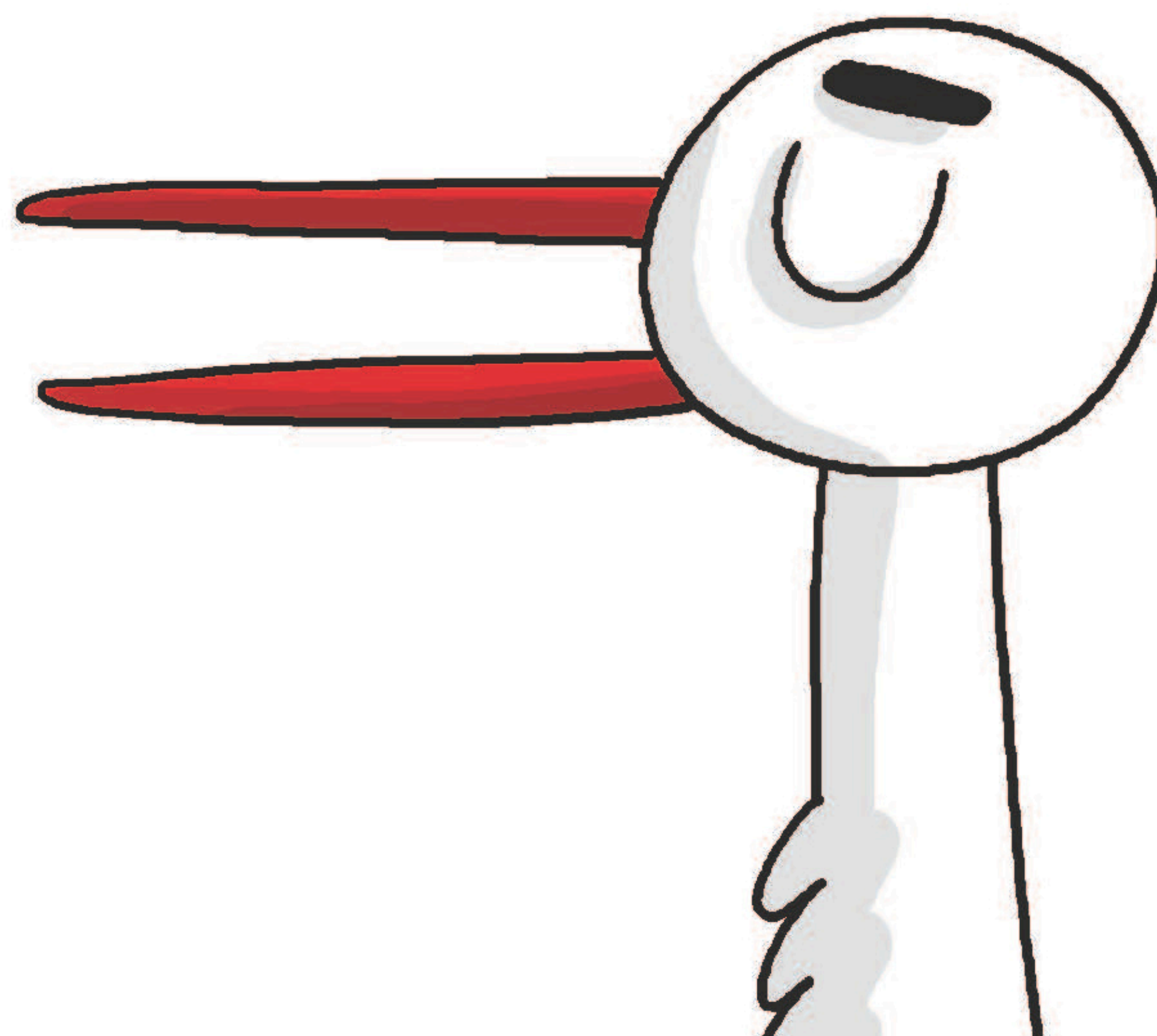
Bociany są niesamowite!

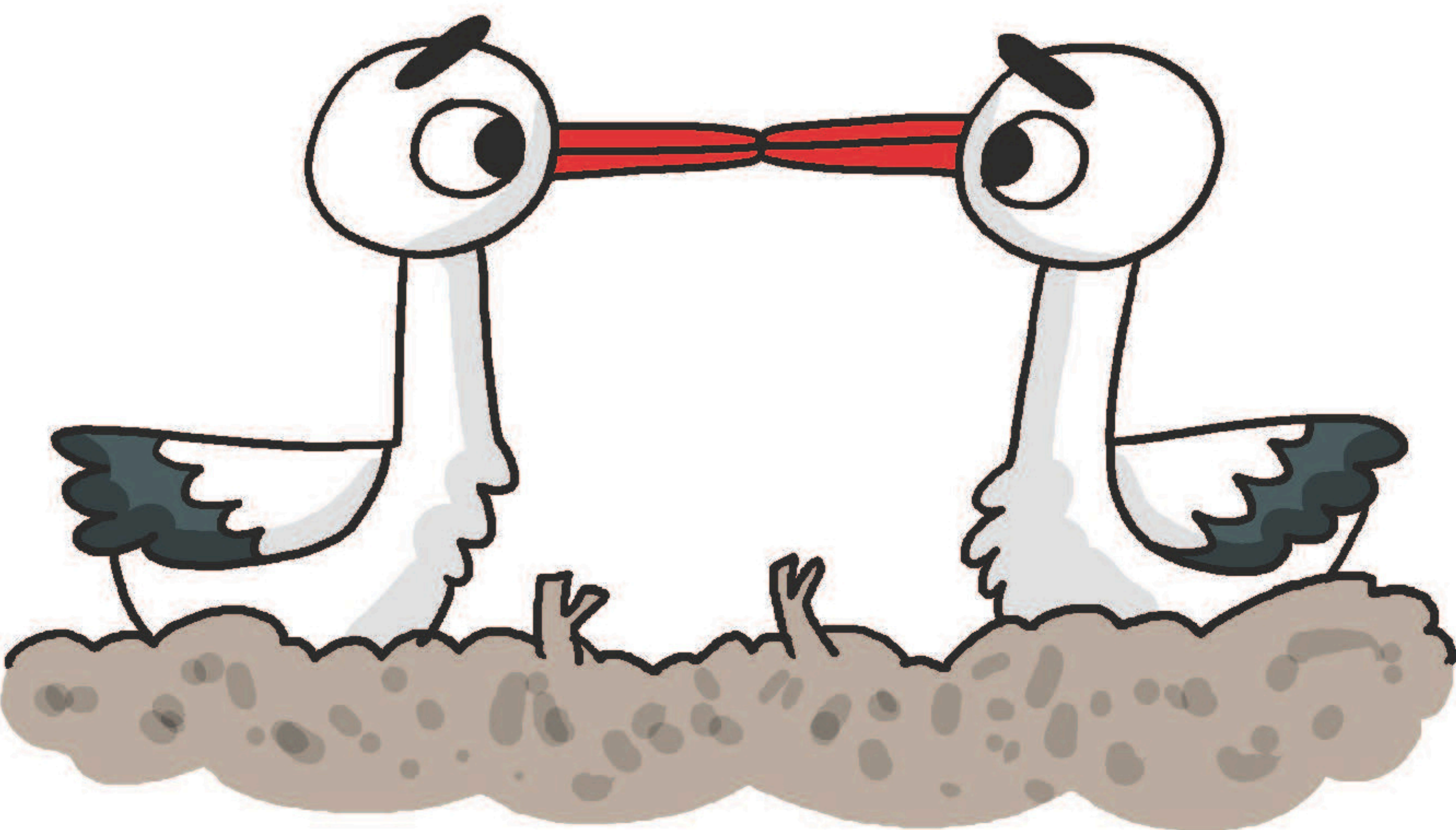
Bociany są bardzo dużymi ptakami,
ich rozłożone skrzydła mierzą nawet 2 metry!



Bociany są ptakami mięsożernymi,
zjadającymi przede wszystkim owady
i małe ssaki, dużo rzadziej ryby,
gady i płazy oraz ptaki.

Najstarszy dziko żyjący
bocian miał 39 lat.



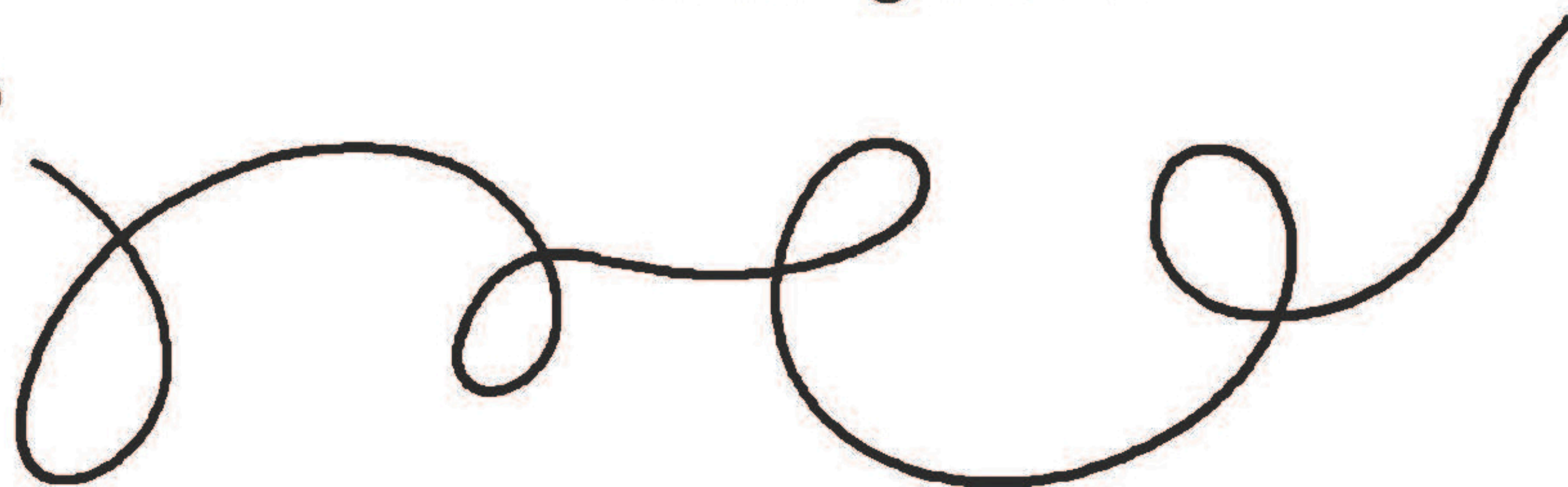
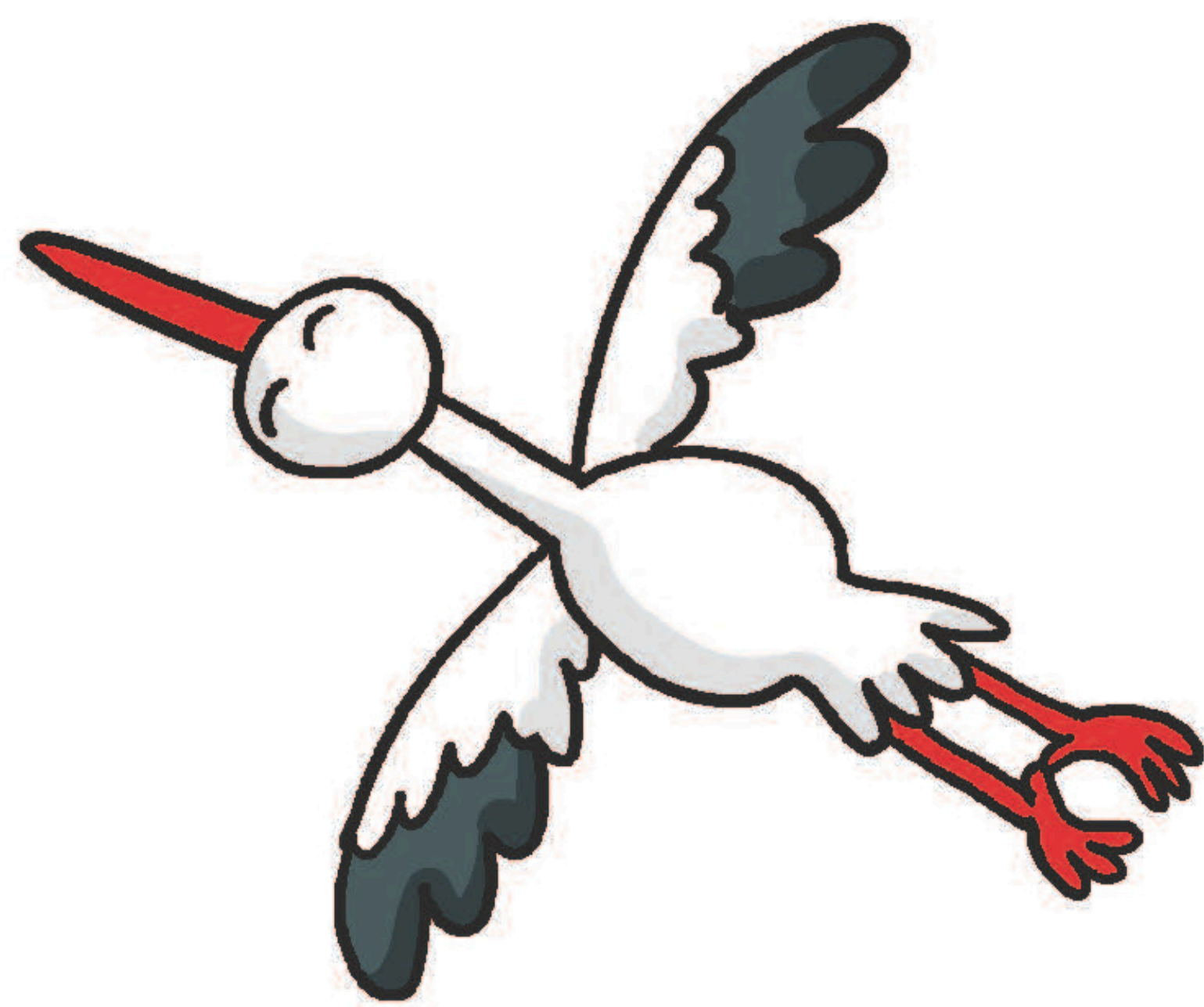


Pan i pani bocian
są tak podobni do siebie,
że właściwie nie sposób
ich odróżnić.

Podczas upałów rodzice
bociany przynoszą swoim
dzieciom wodę i chronią
je przed słońcem.



Jesienią bociany podejmują
wyprawę do cieplejszych miejsc
zimowania, nawet 10 tysięcy kilometrów
od ich gniazda.





Ministerstwo
Klimatu i Środowiska

**PLEBISCYT
ZWIERZE
ROKU 2025**



Sfinansowano ze środków
**NARODOWEGO FUNDUSZU
OCHRONY ŚRODOWISKA
i GOSPODARKI WODNEJ**